N. 2 Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 837 ¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 12 stycznia, 1850.

Pogląd na obecny stan gospodarstwa krajowego.

(*Ciąg dalszy.*)

Za dni naszych kiedy nauki, oświata i przemysł do potężnego wzniosły się stopnia, w kraju tak żyznym jak Galicya, takie okropne położenie, o jakiem mówiliśmy w zeszłym numerze, stałoby się nie do pojęcia, gdyby nie było cokolwiek względu na to, że przebyliśmy peryod nagłego przeobrażenia stosunków, jakie od wieków istniały między właścicielami a wieśniactwem. W gospodarstwie jak w mechanice, przyznać należy, że uderzenia gwałtowne i zmiany nagłe pociągają zawsze za sobą wielką utratę sił. Istotnie, zerwały się wszystkie ogniwa między naczelnikami gospodarstwa a rolnikami, i dziś pomiędzy niemi mniej jest moralnych węzłów, niż za dawnego porządku. Przed 1848 rokiem u nas familia rolnicza istniała, dziś rozwiązana, filiacye zerwane, każdy dla siebie. Dawne przysłowie mówi: „*Bóg dla wszystkich,*“ teraz wypadałoby powiedzieć „*Bóg dla nikogo*» Ale chociaż to przeobrażenie nie było na rękę naszemu gospodarstwu i przyczyna złego istnieje ciągle, bo słuszna i sprawiedliwa przemiana nie została dokonaną, była tylko nagłem ustąpieniem wymagalnościom chwili i nie może być uważaną za urządzenie wyrozumowane, silne, liberalne jakiego potrzeba narodowi dozwalającemu wzruszyć grunt na którym stoi; jakkolwiek, powtarzamy, nasze gospodarstwo nie było przygotowane do tak nagłej zmiany iżby się w niem zaraz znalazła harmonia z tym wielkim czynem ludzkości; jednakże przekonani jesteśmy, że fatalnego stanu naszych interesów nie można składać tylko na tę jedną przyczynę, lecz że istnieją w nas niedostateczności, wady, wielkie złe, i te są najgłówniejszemi przyczynami naszego nieszczęścia. O tych nie można mówić tylko ze spuszczonemi oczyma i zasmuconem sercem, ale musimy wykazać je jasno i dotykalnie a to dla tego iż będąc tak powszechne i widoczne uchodzą często uwagi nawet myślących ludzi.

Złe, które dziś cięży nad naszem gospodarstwem krajowem, można podzielić na dwa rzędy.

Do pierwszego zaliczymy, lenistwo, rozrzutność, złe prowadzenie się, występną obojętność na wszystko co potrzebuje u nas naprawy, i cały szereg następstw ztąd idących.

Do drugiego antypatyę do pracy i przemysłowości, niezwracanie dostatecznej uwagi na jaką zasługuje u nas rolnictwo, brak nauki, niewiadomość zasad gospodarstwa.

Zastanowiwszy się z uwagą jaki jest wpływ tego złego na rolnictwo, przemysł, można oznaczyć dla czego one nie robią u nas postępu, a razem wskazać i środki zaradzenia. Co do tych ostatnich, zważając na życie praktyczne mieszkańców Galicyi i na ich potrzeby i obowiązki publiczne, naprawy i ulepszenia przedstawiają się w masie umysłowi naszemu.

Złe pierwszego rzędu nie do nas należy, słusznem jest i sprawiedliwem aby każdy odpowiadał za swe czyny, aby zbierał to co posiał; ale mówiąc iż naprawa tego złego nie do nas należy, nie myślimy iżby nas nie miała obchodzić i aby społeczność nasza nie szukała sposobów polepszenia obyczajów i skutecznego zaradzenia szerzącym się wadom.

O złem drugiego rzędu, jest właściwą rzeczą naszemu dziennikowi, jako służącemu gospodarstwu krajowemu, mówić i zaradcze środki przedstawiać.

Naszem zdaniem jest, że to co się stało już nie wróci, spalone okręta — nie ma sposobu do powrotu; próżne przeto narzekania na zniesienie pańszczyzny, a słabe rachuby polepszenia losu należącem się i przyrzeczonem za nią wynagrodzeniem.

Dla tego: 1.) Chwyćmy się szczerze pracy i przemysłu, zwróćmy szczególnie uwagę i gorliwość naszą na rolnictwo.

Wielkiem zadaniem naszego wieku nie jest dyskusya, czas jej już przeminął, tylko praca i czyn dla wszystkich rąk i serc i dla wszystkich inteligencyi. Dziś gdy różne przeszkody zostały przełamane, nawet sama opinia, która okrywała dawniej pracę pewnym rodzajem poniżenia o tyle iż stała się posagiem tylko niewolników i poddanych, dziś gdy przemysł jest rehabilitowany przez szlachtę i uświęcony przez kościół, dla czegoż mielibyśmy się wstydzić pracy i przemysłu. Człowiek na padole ziemskim, jest przeznaczony do pracy, ona jest prawem źródłem poważania, honorów i bogactwa, jedynem czystem źrodłem zadowolenia, moralności i oświaty. Rolnictwo jest potęgą olbrzymią niewyczerpanej obfitości; niesie dobry byt dla rodu ludzkiego, a z dobrym bytem godność człowieka i wolność; ono rodzi najszlachetniejsze i najłagodniejsze popędy natury ludzkiej. Słusznie poeci malowali rolnictwo jako przybliżające wszystkie lądy, a z swego rogu obfitości w około siebie rozlewające tysiączne dobra. Dosyć jest wspomnieć ojczyznę naszą Polskę, która rolnictwem wzrosła i tyle wieków przeżyła w bogactwie, potędze i sławie. Jednakże pomimo wszelkich środków jakiemi rozrządza, rolnictwo dziś u nas nie może zabezpieczyć wszystkim swoim sługom skromnej nawet zapłaty i nie zaspakaja ani ich duszy ani ciała. Widocznie przeto jest jakaś wada radykalna w sposobie uprawy ziemi dobywania płodów, użytkowania i ciągnienia korzyści, która głównie przyczynia się do takiego smutnego stanu. W Anglii i w innych zachodnich krajach sposób uprawy roli jest to sposób gospodarki i przemysłu. Ten sposób jest to dobre urządzenie pracy, najlepszy ile można użytek z ziemi, bydła, machin, czasu i ludzi. Przez dobre urządzenie pracy i podział czasu Anglia dokazała że na swej objętości, która co do objętości Francyi jest jak 3:5. podniosła swe płody rolnicze w wartości 5: 4. Przykład Anglii jasno dowodzi nam, że w rolnictwie można zastosować podział pracy i czasu jako też postęp prac gospodarskich, a co najwięcej że to zastosowanie jest jedyną i potężną przyczyną postępu. Otoż uznawszy to założenie, rolnictwo w Galicyi przestanie być tylko nędzną rutyną, podczas gdy w innych krajach Europy jest ono prawdziwą umiejętnością. Dlaczegożbyśmy nie mieli zrobić tego, co gdzieindziej już oddawna robią?

2.) Przykładajmy się szczerze do nauki, nabywajmy światła, bo pamiętajmy że *wszystko jest we wszystkiem* dla człowieka oświeconego i pracowitego, a *nic w niczem* dla głupca i leniwca; nie bądźmy jako barbarzyńcy pośród ucywilizowanego świata co wolą cierpieć i ginąć z nędzy wśród bogactw przyrody. Przezwyciężmy w sobie nienawiść do czytania xiążek poważnych i nauczających, nie oddawajmy się jedy-

nie czytaniu dzienników rozniecających namiętności, zapełnionych tylko polemiką najczęściej niegodziwą, ale utrzymujmy i czytajmy dzienniki niosące nam ciekawe spostrzeżenia rozumu ludzkiego w ekonomii politycznej i zbawienne ulepszenia i rady. Nauka jest wszystkiem, nauka wszystko może, albowiem za jej pomocą z tąż samą pracą i nakładem jakie dziś poświęcamy, moglibyśmy dziesięćkroć razy więcej produkować, powiększyć nasz odbyt i w tym samym stosunku powiększyć dobry byt kraju. Przy czytaniu użytecznych xiążek i dzienników przyjdą i środki, jakkolwiek środki słabe, już mogą umniejszyć złe.

Postęp przedziera się rzadko na wieś, albowiem tam mało kto czyta, jedni nie umieją, inni choć umieją ale nie chcą. Gdyby gospodarze czytali o sposobach zbierania większej ilości siana od tej którą zbierają, o doskonaleniu wszelkich upraw ziarna, rutyna przestałaby być prawidłem wszystkich ich działań.

Obyczaje wiejskie nie są tak doskonałe o jakich nam prawią w romansach i jak to mniemali niedawno dzisiejsi reformatorowie społeczeństwa, często są one dzikie, twarde i barbarzyńskie. Na wsi kółko uczuć, myśli i wiadomości naukowych o gospodarstwie nie wielkie, jestże mocniejszy i doskonalszy sposób nad książki użyteczne i dzienniki naukowe na złagodzenie obyczajów, na rozszerzenie dziedziny naszych uczuć, myśli, naszego majątku, naszych uciech? Na wsi jest wiele przesądów niedorzecznych, wiele mniemań szkodliwych, nie tylko że czytanie zniszczy je, ale wprowadzi prawdy użyteczne.

Na wsi jest łatwo wmówić naszym kmiotkom przestrach i narzucić im jakąbądź opinię, a to więcej nie miałoby miejsca gdybyśmy się stali cokolwiek oświeceńszymi, porządniejszymi w naszem życiu, umiejętniejszymi w naszem gospodarstwie: bo z tego wszystkiego dobra w nas się znajdującego spadłaby cząstka i na kmiotków taka, iżby byli przynajmniej zdolni odróżnić przyjaciół od tych którzy niemi nie są, a dla ogólnego dobra jakieżby to było dobrodziejstwo! Wtedy nastąpi prawdziwe nieszczęście narodu, jeśli szlachta polska będzie mniemać że jej opieka już się skończyła nad ludem wiejskim. Pomijając różne względy, które nam dają prawo i nakazują przewodniczyć we wszystkiem dobrem ludowi naszemu, nie dopełnialibyśmy najprostszych powinności jakich nas uczy ewangelia święta, nawet zaniedbywalibyśmy najpewniejszej i najkorzystniejszej spekulacyi, gdybyśmy mu nie stawili z siebie dobrych przykładów i nie dawali pomocy. Jeśli bowiem pomniejsi rolnicy nie są oświeceni i wspomagani, to kapitały, płody, bogactwa, dobry byt kraju nie mają postępu. Wiedzmy o tem że, pomimo wielu instytucyj egoistycznych, stanowimy wszyscy jedną rodzinę, której największym jest interesem przyczyniać się do pomyślności każdego rolnika. Nie tylko winniśmy mu jałmużnę z chleba, ale i jałmużnę z myśli i z cnot naszych!

Nie odtrącajmy także nigdy żadnej nowości, tem niedorzecznem zdaniem *«jeśliby to było dobrem, toby wprzód przedemną o tem pomyślano.»* Bądźmy przekonani że było mało ludzi oddających się odkryciu rzeczy nieznanych, i że z tych wiele uszło ich baczności; pamiętajmy że jest daleko więcej pereł na dnie morza, niżli dotąd ich wydobyto. Otoż rolnictwo i przemysł są jak oceany niewyczerpanych bogactw. Zanurzmy się w nie z gorliwością, a usiłowania nasze pozostaną uwieńczone najświetniejszym skutkiem. Zapewne, wiele rzeczy może doszło do doskonałości, są już wyczerpane; ale rolnictwo i przemysł są w ciągłym postępie lub wstecznym ruchu jak ród ludzki. Stańmy przeto pod ich sztandarami, i idźmy zagoić obecną niedolę naszą i zdobywać nowe bogactwa. *(Dokończenie nastąpi.)*

Opisy gospodarstw krajowych.

(Ciąg dalszy.)

I. Obraz gospodarstwa w Kosowie. Majętność Kosów położona jest w obwodzie czortkowskim, w krainie stepów, a w dziedzinie wód Seretu i Strypy, na północ o milę od Czortkowa, na południe o półtorej mili od Trembowli, na zachód o $^3/_4$ mili od Budzanowa, a na wschód na $3^1/_2$ mili od Buczacza.

Wieś liczy 220 numerów osiadłości, między temi 182 włościan mających grunta, i 30 ogrodników. Ludność wynosi 1340 dusz. Miejscowość równa, stepowa.

Grunt czyli ziemia podolska, wierzchnia warstwa czarnoziem, a spodem glina.

Rozległość pól dworskich 1500 morgów ornych, stawków, łąk i ogrodu 60 mor., lasu 250 mor., włościańskich gruntów około 2400 morgów samej roli, bo łąki i pastwisko wszystko w orny grunt zamienili.

W skutku zmian zaszłych w stosunkach gospodarczych, z powodu zniesienia pańszczyzny, właściciele dóbr większych na Podolu, znaczną część pól ornych z płodozmianu wyłączyli, przeznaczając takowe na sztuczne lub samorodne pastwiska. Co do mnie, wychodząc z zasady że prowadzenie gospodarstwa rolnego na rozległych obszarach stało się nadal niepodobnem, — osobliwie u nas na Podolu gdzie produkta tanie, a robotnik nader trudny i drogi, i gdzie uprawa koło roli nie tylko jest uciążliwą i dużo zachodu wymagającą, ale musi być w krótkim przeciągu czasu uskutecznioną, — wyłączyłem z pól moich niemal $^1/_3$ część na pastwiska, a zmniejszając wysiewy zboża, zaprowadziłem rozleglejszy chów bydła, nabywszy w tym celu jeszcze przed kilku laty piękny zawód bydła wołoskiego z dwóch tamaźlików besarabskich i ze stajni pana Michała Romaszkana na Bukowinie kilkadziesiąt sztuk bydła bardzo dobrego zawodu.

Na 1500 morgach pola ornego teraz tak więc gospodarzę, iż z nich mniej więcej 850 morgów zasiewam, 150 mor. pod koniczynę na siano obracam, a resztę na pastwisko i ugory przeznaczam, i mam mniej zawodne zbiory niż dotychczas, gdy łudząc się wielką ilością pańszczyznianego taniego robotnika, do 1200 morgów obsiewałem; chów zaś bydła otwiera mi nowe źródło dochodu, uwalniając choć w części od dowolności niechętnego robotnika.

Płodozmian na gruntach bliższych folwarku (obejmujący 900 morgów, po 150 mor. każde pole.)

a) Pszenica ozima w koniczysku zgnojonem (1). *b)* Kartofle, groch, soczewica wyka, *c)* Jara pszenica (w kartoflisku) żyto ozime (po roślinach strącznych). *d)* Owies i jęczmień (2) z koniczyną. 3) (*Do koniczyny mieszam 4tą część brzanki łąkowej.*) *e)* Koniczyna na siano. *f)* Koniczyna na pastwisko.

Płodozmian na gruntach odległych (obejmujący blisko 600 morgów.)

(1) Nasuwa nam się uwaga: azali pszenica posiana w pierwszym roku świeżego nawozu, nie zachwaszcza się, a ztąd nie wymaga plewienia a częstokroć i skaszania w miesiącu maju, a w latach słotnych silnie w źdźbło wyrastając, azali nie wylega i mniej jest namłotną? Chcąc te niedogodności usunąć wypadałoby może w pierwszym nawozie siać rośliny pastewne lub groszkowe. Zdaje się wszakże że brak najemnika i inne z tym systemem połączone trudności, każą się szanownemu właścicielowi dóbr Kosowskich, raczej trzymać z mniejszą niedogodnością połączonej powyższej metody siewu czyli zmianowania.

(2) Umieszczenie jęczmienia w polu żytnem nie zupełnie zdaje się odpowiadać warunkom płodozmianu, którego zadaniem jest: *a)* kolej płodów tak uporządkować, żeby jednego roku produkt nie potrzebował tego samego pokarmu z ziemi, co następujący drugiego roku; *b)* niemniej tak porządek ten wyrachować, żeby poprzedzający produkt zostawił zawsze rolę w przygotowanym stanie dla następującego, a ztąd oszczędzał siły roboczej do przysposobienia roli potrzebnej.

(3) Zachodzi pytanie: czyli koniczyna która na Podolu z przyczyn klimatycznych, właściwych krainie stepowej, częstokroć chybia, znajdzie w czwartym roku po nawozie odpowiedną siłę odżywną do obfitego roślinienia, i czyli nie będzie musiała walczyć o pokarm z pasożytnym perzem, który snadno się w dobrej ziemi zagnieżdża, skoro się w rotacyi płodozmianu zboże po zbożu zasiewa.

a) Pszenica i żyto ozime. *b)* Hreczka. *c)* Jęczmień i owies. *d)* Pastwisko. *e)* Pastwisko. *f)* Pastwisko. *g)* Pastwisko i ugor.

Gnoję rocznie 150 morgów (w kolei płodozmiennej bliższej folwarku), do czego potrzebuję inwentarza przeszło 700 sztuk koni i bydła. Na morg starczy 60 fur parokonnych gnoju przegniłego (mierzwiastego 80 fur) co uczyni na wagę 600 cetnarów. Gnój wywozi się na kupy (4) (z których każda na 10 morgów przeznaczona.) Do rozwiezienia takiej kupy daję 10 fur parokonnych i 40 czeladzi; licząc w to już i fornali, wypada $2^1/_2$ ludzi na jednę furę gdy się gnój na miejscu rozwozi. Trzech robotników rozrzuca na 2 morgi gnoju.

Pługów używam do pokładu i orki, odwrotów nie robię, hakuję zaś radłami o 7 lemieszach (extyrpatorami), które 4ma końmi i jednym poganiaczem, radli wybronowanej roli 5 morgów dziennie z łatwością. Orze się na 7 cali, a pokłada na 4 cale głębokości.

Orze się zupełnie bez brózd, jeno ryzę pięciomorgową dzieli się na 5 pługów, a że szerokość ryzy 50 sążni wynosi, więc wypada na jeden pług jeden zagon 10sążniowy. Nie ma potrzeby na oziminach ciągnąć brózd dla ścieku wody; jedynie tylko dla utrzymania znaków ryz, ryzuje się zasiane pole pługiem.

Na morg jeden wysiewam żyta i pszenicy ozimej 1 korzec, pszenicy jarej 24 garnce, jęczmienia $1^1/_8$ korca, grochu $1^1/_4$ korca, tyleż soczewiczy, owsa $1^1/_2$ korca, kukurudzy 8 garncy, koniczyny $2^3/_4$ garnca, do której wchodzi w czwartej części *brzanka łąkowa*.

Żniwa odbywam zwykle kosą, chyba gdy żyto lub pszenica polegną używam sierpa. Snopy składają się w półkopki, a później w sterty.

Na 5morgową ryzę pszenicy wychodzi w przecięciu $6^1/_2$ kosarzy, a $5^1/_2$ wiązalnika. Na ryzę jarej pszenicy 5 kosarzy, 10 wiązalników. Na ryzę jęczmienia i owsa po 5 kosarzy, i po 10 wiązalników. Na ryzę żyta ozimego 5 kosarzy, 13 wiązalników. Na ryzę grochu i soczewicy 8 kosarzy, 10 wiązalników. Na ryzę hreczki 5 kosarzy, 9 wiązalników. Rozumie się gdy pogoda sprzyja; robotnik chętny i dozor dobry.

Zboża cięższego, jako to pszenicy, żyta, jęczmienia, ładuje fura parokonna dworska $1^1/_2$ kopy, owsa, grochu, hreczki, koniczyny kóp 2. Zboże ustawiam obok młocarni w sterty od 360—450 kop obejmujące w miarę jak snop długi i gruby. Sianokosy odbyły się przeszłego roku z zadowoleniem gospodarza, rok bowiem zaprzeszły był nieurodzajny, ztąd przednowek 1849 ciężki, głód dokuczał a więc i robotnik był łatwiejszy; od kosy płaciłem 15 kr. sr., od grabi 10 kr. sr., na morg wychodziło 2 kosarzy, a 3 gromadzielników; ale żniwa szły zato nader uciążliwie, nie zapomni ich żaden z gospodarzy; o robotnika było niezmiernie trudno; na wymiar czyli wydział brali jak następuje: kosarz od morga oziminy 40 kr. sr. i kwaterkę wódki, od morga jarzyny 20 kr. sr. i półkwaterek wódki, wiązalnik, od kopy 5 kr. sr. i $^1/_2$ kwaterek wódki; żniwiarz od kopy 15 kr. sr. i wódkę; stertnik 20 kr. sr. i $1^1/_2$ kwaterki wódki, tudzież 4 garnce jabłek, toż samo siewacz; gdzie żęto tam stawiano kóp 18 i 20 na morgu. Wypłata robotnikom musiała być uskuteczniona brzęczącą monetą. Czeladź swoja, uprzęż dobra i obfita, czeladzi dopłata dzienna po 3 kr. sr. i gorzałka zbawicielka, uratowały od klęski, a może i od pozostania zboża na pniu, Mimo tego jednakże dla nieustannych słot, siejba ozimin, lubo uzupełnioną została, znacznie w przeszłym roku późno wypadła. Winienem dodać, że wystrzegałem się za snop dawać zboże, uważając tę robotę za najdroższą: marnotrawstwem bowiem jest dawać słomę, której nasze obszary nigdy dosyć nie mają, aby wydawały plon prawdziwie podolski. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(4) Zdaje się nam: że wywożenie gnoju na mniejsze, a ztąd liczniejsze kupy, ułatwiłoby na wiosnę (kiedy najwięcej roboty) rozwożenie tegoż, i oszczędziłoby siły roboczej, która się na większej przestrzeni pola, w skutek przydłuższych zwrotów bezowocnie traci. Nadto kupy za wielkie, a ztąd wysokie, przez właściwą sobie ciężkość, snadniej się grzeją, zsiadają i zmniejszają. *Przyp. red.*

Rzecz o gorzelnictwie.

(*Ciąg dalszy.*)

I. Przyrządzenie fermentu, ściśle połączone jest z dopełnieniem potrzebnych warunków, od których poznania cała jego zawisła skuteczność; rozbierzemy je przeto po szczególe:

a.) *Ilość i jakość mąki na rozczyn drożdżowy.* Podług najnowszych doświadczeń, potrzeba do należytego odfermentowania cukru, utworzonego w głównym zacierze, wziąć w robieniu fermentu na każdy korzec kartofli 6 funt. lwow. mąki (na cetnar surowcu zbożowego 5 funt.) złożonej ze słodu jęczmiennego i surowcu żytnego nie pytlowanej ale razowej, w stosunku jak 6 : 1. Jak dodatek mąki żytnej do słodu w przyrządzaniu fermentu jest nieodzownym, tak znów zachowanie pewnego w tem stosunku jest istotnym skuteczności warunkiem. Rozwijamy powody: przez proces słodowania staje się zawarty w słodzie klej roślinny rozpuszczalnym, tak iż snadniej przechodzi w drożdżoród, niż klej roślinny (gluten) w surowym zawarty życie, A że krom tego, takowy trudniej się rozpuszcza a przeto skłonniejszym jest do wprowadzenia w zacier drożdżowy szkodliwego kwasu, przeto też rychło i zgniłą obudza fermentacyę. Niektórzy mniemają, że klej roślinny dostarcza pierwiastku drożdżowego, atoli mylą się twierdząc, jakoby ten stosunek był najodpowiedniejszym, który największą ilość kleju roślinnego wprowadza; drożdże powstają wprawdzie z azotowych istot, a zatem i z glutenu, atoli nie ma pewności, czyli gluten jest ten sam we wszystkich organicznych produktach, i czyli częstokroć nie otaczają glutenu ciała, usuwające go od zewnętrznych wpływów. Zwracamy tutaj tylko uwagę na teoryę fermentacyi Dr. Köllego, który twierdzi, że właściwy ferment w kleju roślinnym jest tak zwany *cymon*, (małe, okrągłutkie, żółtawosine ziarneczka czyli kuleczki z jakich się drożdże składają). Cymon powleczony jest żywicznym pierwiastkiem, *glyadinem* zwanym. Im więcej oba te ciała od siebie rozdzielone będą, tem dokładniejsza będzie działalność fermentu. Rozdział ten dopełnia się procesem słodowania. Dowiedziono, że i z samego czystego słodu jęczmiennego można zrobić bardzo dobre sztuczne drożdże, i dlatego wszelki dodatek surowcu żytnego, zdawałby się być zbytecznym. Jednakże inaczej się rzecz ma. Czysty słodowy ferment bardzo cierpi od najmniejszego nadmiaru kwasu i przy największej pilności często się nie udaje; dlatego jakiś dodatek surowcu żytnego jest bardzo potrzebnym: bo zawarty w nim klej roślinny starczy na ow nadmiar kwasu; atoli nie można powyżej oznaczonej miary przestąpić, inaczej własność mąki żytnej pochłaniania kwasu, zepsułaby ferment wprowadzając snadno doń zgniliznę.

b.) *Ilość i temperatura wody.* Co do temperatury wody nie radzono dawniej brać wyższego stopnia wody do zacieru drożdżowego nad + 60 stop. Najnowsze atoli doświadczenia okazały, że można użyć wody niemal do + 80 stopni dochodzącej, bez obawy zaparzenia słodu; tylko potrzeba umieć sobie postąpić i najprzód nalać $^1/_3$ wody w drożdżankę, i na tej zatrzeć jak najstaranniej przeznaczoną ilość mąki, poczem doczynić resztę wody gorącej, tak że przy użyciu 2 funt. wody na 1 funt mąki okaże się zrazu temperatura + 56 do + 58 stop. R. która po należytem wymieszaniu niebawem na 52 stop. spadnie. Więcej nad 2 lub $2^1/_2$ funta wody na 1 funt mąki brać nie należy, gdyż ferment w większej ilości wody rozczyniony, traci na sile.

c.) *Okres wychłódzenia i ukwaszenia zacieru drożdżowego.* Gdy zacier drożdżowy zrobiono i czas 1 do 2 godzin, jako potrzebny do zcukrzenia upłynął, następuje peryód w przeciągu którego zacier samowolnie do stopnia odpowiednego ostygnąć; i w kwas mleczny zamienić się powinien. Stopniem tym jest + 12 do 14 stop. R. nigdy zaś + 16 stop. R. przenosić nie powinien, jeżeli ferment nie ma stracić na sile. Potrzeba przeto 36godzinnego przeciągu czasu i ustawienia drożdżanki w osobnem miejscu, gdzie temperatura ma 12 do 13 stop. R. wynosić. Gdyby w dniach

ciepłych dla wyższej temperatury izby drożdżowej, we wspomnionym okresie nie ostygł samowolnie zacier do potrzebnego stopnia, chłodzi się go najlepiej na chłodniku miedzianym, bo wstawianie w kadkę drożdżową naczyń chłodzących, lub dodawanie wody, nie odpowiada celowi: gdyż takie raptowne studzenie przeszkadza należytemu rozwinięciu się kwasu mlecznego. Przez wystawienie zcukrzonego zacieru na powolne wystudzenie (przez 36 godzin) tworzy się w nim pewna ilość kwasu mlecznego który ze wszystkich organicznych kwasów, sam jeden tylko posiada własność, że tworząc klej roślinny przyczynia się tem samem do uzupełnienia rozkładu produktów mącznych. Sztuczne przeto drożdże, jeżeli swemu celowi odpowiedzieć mają, powinny mieć pewien zapas kwasu. Do utworzenia tegoż potrzeba atoli, powtarzamy, pewnego czasu. Doświadczenie nauczyło: iż od zatarcia mąki na drożdże, aż do wypotrzebowania utworzonych sztucznych drożdży, potrzeba 48miu godzin. Podług p. Köllera 80 funt. mąki drożdżowej powinno w ciągu 36 godzin 3 funty, a w 48 godzinach jako gotowy ferment 4—4$^1/_2$ funt. kwasu utworzyć. Według Lüdersdorfa i dziś używanego kwasomierza jego, wynoszą stopnie ukwaszenia drożdży zbożowych zaraz po zatarciu $^1/_2$ stop. po 24 godzinach 3 stop., po 36 godzinach 3$^1/_2$, po 48 godzinach w chwili użycia 5$^1/_2$. Winniśmy dodać że trzykrotne wymieszanie zacieru drożdżowego w pierwszych 12 godzinach po zcukrzeniu tegoż, korzystne jest dla jednostajnego tworzenia się odpowiednej ilości kwasu mlecznego z uchyleniem octowego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Fabryka zapałek we Lwowie.

P. Fryderyk Faust właściciel handlu korzennego założył przed rokiem we Lwowie na Nowym Świecie na realności XX. Dominikanów fabrykę zapałek. W przekonaniu, że fabryka ta zatrudniając znaczniejszą ilość robotników, nastręcza nie mało resursu do zarobku tutejszemu tak licznemu ubóstwu, nadto dostarczając niezbędnego krajowi fabrykatu, zatrzymuje i tak już bardzo rzadki pieniądz w kraju, który za przekształcenie surowych płodów naszych wydawać musimy; wreszcie przerabiając własny materyał surowy, choć w jakiejś cząstce, na powiększenie onegoż wartości wpłynąć usiłuje, podajemy czytelnikom wiadomość o tejże fabryce.

Fabryka ta zajmując obszerny gmach koło gipsarni, za który płaci czynszu dzierżawnego 420 złr. m. k., ma własnych stolarzy do robienia maszynek do wkładania, skrzynek i t. p. własnych introligatorów klejących rozliczne pudełka i pudełeczka, następnie oddzielne izby do krajania, wkładania, siarkowania i fosforowania patyczków; izby dla stolarzy, introligatorek, suszarnie i składy.

Zatrudnia prócz głównego majstra, płatnego rocznie 400 złr. sr. i prócz dozorców, 110 drobnych i większych robotników dziennie, zimą i latem, zarabiających tygodniowo 140—150 złr. sr. czyli 7280—7800 złr. sr. rocznie i wyrabia dziennie 500 skrzynek 50paczkowych czyli koło 2 milionów zapałków w wartości 85 złr. sr.

Okrom powyższych robotników, zatrudnia fabryka ta 45-50 ludzi dziennie koło Skolego w Stryjskim, zajętych przygotowaniem materyału drzewnego na skrzynki, maszynki i t. p. tudzież przyrządzeniem cieniuchnych, długich pręcików, otrzymywanych z łupanego drzewa jodłowego lub świerkowego, za pomocą heblów potrójnych.

Proceder fabryczny jest następujący: W pęki zwinięte cieniuchne pręciki krają się na maszyncе czyli sieczkarni, pocięte układają za pomocą maszyn nakładających lub rękami w maszynki (do wkładania), siarkują lub woskują w urządzonych na ten cel panwiach, potem się suszą, po wysuszeniu maczają w masie fosforycznej, znowu się suszą i pakują. Machin do wkładania jest obecnie 4 w ruchu, późniéj będzie ich więcej, gdyż właśnie przygotowują dwie nowe, według wzoru dwóch pierwszych sprowadzonych z Czech, z których każda 46 złr. m. k. kosztowała. Panwi do siarkowania jest trzy.

Kapitał zakładowy fabryki wynosi 5000 złr. i rentuje się 10 procentami. Gdyby ta fabryka odpowiedny miała do dyspozycyi kapitał obrotowy, mogłaby w dziesięciornasób powiększyć wyrób swój, i w samym Lwowie wyrabiać *dziennie* 5000 sztuk skrzynek zapałków, w wartości 800—850 złr. sr., a z filialnemi po obwodach krajowych zawiązać się mogącemi fabrykami, dostarczać krajowi dziennie 20,000 skrzynek i zatrudniać około 80,000 ubogiej (mianowicie po miastach) ludności; z czego dla zarobkującej klasy i dla samego kraju nie małe wypłynęłyby korzyści, nie tylko ze wspomnionych już powodów, ale nadto przez nadanie impulsu krajowym papierniom, (*) któreby dostarczały w znacznej ilości potrzebnego wtedy papieru (na paczki,) i przez wywołaną ztąd potrzebę stworzenia w kraju fabryki fosforu (z bezużytecznych kości), który dotąd w znacznej ilości z niemieckich i czeskich fabryk sprowadzać zmuszeni jesteśmy.

Wdzięczność oświadczamy panu Faustowi za założenie fabryki, która zaspokajając tak żywotne potrzeby kraju, przedmiotem ogólnej konsumcyi będące, przyczynia się nadewszystko przeważnie ku zapobieżeniu licznie rozgałęzionego we Lwowie ubóstwa i zaradza mnożeniu i rozradzaniu się tegoż, podając mu tak łatwy sposób znalezienia stosownej pracy i zarobku (*).

Fabryka ta jest jasnym dowodem, że ludzie oddający się przemysłowi, skoro tylko odpowiedny potrzebom kraju nadadzą temuż kierunek, nawet z małym początkowo zasobem potrafią i sobie byt zabezpieczyć i skutecznie służyć ogółowi.

Ileż to jeszcze u nas takich gałęzi przemysłu, które nie wymagają ani wysokich nauk, ani wielkich zasobów, aby w ruch były wprowadzone, a któreby nie tylko małym kapitalistom dały odpowiedny procent, ale i ludowi z pracy rąk żyjącemu sposób do życia. Bogdaj przykład p. Fausta znalazł w rodakach naszych licznych naśladowców, i bogdajby nasi drobni właściciele ziemscy o małych zasobach, miasto rzucać się z szczupłym kapitałem na niestosowne i częstokroć hazardowe dla siebie dzierżawy, w których czas, pracę i siły bezowocnie tracą, umiłowali przemysł i poświęcali mu się chętniej, a możeby na tej drodze lepiej usłużyli ojczyznie, niż na dotychczasowej, rujnującej częstokroć ich ostatnie mienie, a z tem byt tylu licznych, najzacniejszych rodzin.

Lwów, 1 stycznia, 1850. *J. Ż.*

(*) *Fabryka p. Fausta potrzebuje obecnie codziennie 8 ryz różnego papieru, fabryki więc w przyjętym powyżej razie, konsumowałyby dziennie 32 beli, czyli rocznie przeszło 5200 bel.*

(*) *Prócz fabryki p. Fausta, jest we Lwowie druga fabryka zapałek przez p. Hlawaczka założona, której opis będziemy się starać w swoim czasie podać do powszechnej wiadomości.* Przyp. red.

Korespondencya z Rzeszowskiego.

Zasiewy tegoroczne w okolicy naszej w stosunku do lat przeszłych, małoco wypadły mniejsze; uprawy wszakże pod zasiew wiośniany w połowie tylko dopełnione zostały. Z tego atoli że dosiać pod zimę zdążono, nie można wnosić, abyśmy byli w lepszym położeniu co do robotnika, niż inne okolice. Trudność o młocków jak i o najemnika do pługa i brony była nader wielka; przedłużonej tylko jesieni winniśmy, że zasiewy choć późno uskutecznione zostały.

Przyczyny powszechnego narzekania na upadek gospodarstwa skutkiem przejścia nagłego ze stanu dawnego do obecnego, pochodzą — sądzę:

1. Z braku kapitałów do stosownego urządzenia gospodarstw jak i do zaprowadzenia koniecznych odmian, bo więcej niż pewna, że duże folwarki nie dadzą się dokładnie administrować, a podział na mniejsze pociąga za sobą znaczne koszta, o których zwrót trudno, gdy brak przedsiębierców do pomniejszych dzierżaw uczuwać się daje.

2. Z braku i dowolności robotnika, bo lubo rąk w stosunku do ziemi, mianowicie w zachodnich obwodach nie zbywa; toć opieszałość i niechęć ludu wiejskiego przy rozprzężeniu u nas stosunków społecznych z dniem każdym się wzmaga. Nie sądzimy więc dla tego, aby prawo regulujące robotę za najem przymusowy korzystne wydało owoce. Przyspieszeniem tylko wynadgrodzenia za urbaryalne powinności i uregulowaniem służebnictw, tudzież zaprowadzeniem energicznej władzy i policyi miejscowej, wreszcie straży od szkód gruntowych, wzmagającemu się złemu skutecznie zaradziby się dało.

Zaczernie, 25 grudnia. *J. J.*

Wiadomości handlowe.

Dobromil, w ziemi sanockiej, 9 stycznia. Ogólne spostrzeżenia pod względem gospodarczym w tej okolicy zapowiadają na rok bieżący głód: wiadomo bowiem powszechnie, iż wszystkie gatunki zbóż chybiły; główne tegoż przyczyny: słoty, wyleżenie, brak robotnika, żad opadnięcie i porost na pomieci i pokosach. Omłoty najgorsze: żyto i pszenica sypią ledwie po $^1/_2$ korca, jęczmień nigdy więcej nad korzec, owies $^1/_2$ do $^3/_4$ korca. Kartofli ledwo nasienie wróciło się, lecz i tych większa połowa zepsuje się do wiosny. Były wypadki gdzie dla braku najemnika owies cztery niedziele leżał na pokosach. Smutny widok! opadłego więcej było na roli niż się zwykle sieje, a sprząt cały więcej był podobny do nawozu niż do zboża. Ceny zboża: pszenica 17 złr., żyto 12—13 złr., jęczmień 10 złr., owies 5 złr. Cetnar siana 1$^1/_2$ złr. w. w. Kartofli nie bywa na targu. Z 80ciu gorzelń, tylko trzy w ruchu. Garniec 30 stop. okowowity 1 złr. 26 kr. m. k.

Ołomuniec, 5 stycznia. Na ostatnim targu było tylko 100 sztuk bydła. Dla nieznacznej ilości sprzedaż poszła żwawo. Za parę 6$^2/_5$—9$^2/_5$ cetnarów wagi płacono 242—440 złr. w. w. Cena funta mięsa na styczeń 9 kr. m. k. W Wiedniu, gdzie na ostatnim targu było 1760 sztuk wołów, cetnar wołowiny był 52—58 złr. w. w., a funt mięsa 13 kr. m. k.

Pod redakcyą Stanisława Przyłęckiego. *W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.*